

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie	rs. 9 k. —
Półrocznie	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie	rs. 12 k. —
Półrocznie	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Kandyda męcz.
Jutro: Franciszka Serafickiego wyzn.
Wschód słońca o godz. 6 m. 1. Zachód o godz. 5 m. 37.
Długość dnia godz. 11 m. 36. Ubyło dnia godz. 5 m. 7.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KORESPONDENCYE.

Manchester we wrześniu.

Na porządku dziennym są rozprawy o upadku przemysłu angielskiego i jej handlu, o przyczynach tego i sposobach, jak im zapobiedz należy. Interesy idą ciągle jeszcze niepomyślnie i w porównaniu z zeszłym rokiem (który był jednym z gorszych) widoczny jest znaczny niedobór w wartościach wywozu i przywozu; ostatni zwiększył się prawdopodobnie jeszcze z końcem roku. W przemyśle, w których chemia ma zastosowanie (fabryki chemiczne, farbiarnie, wykończalnice, drukarnie, papiernie itp.) przypisują, i zupełnie słusznie, niepowodzenia brakowi odpowiedniego wykształcenia fabrykantów, o czym już wspominałem w ostatniej korespondencji — lecz przyczyną tej nie można zastosować do przedziału i tkalni. Sposoby fabrykacji w tych gałęziach przemysłu są znane powszechnie, a zależne tylko od doskonałości maszyn — tak, że cokolwiek niższe lub wyższe ukształcenie pracujących, nie może oddziaływać na wzrost lub upadek produkcji. Co do maszyn, to angielskie są najlepsze, gdyż inaczej Anglia nie zaopatrywałaby niemi innych krajów; angielscy tkacze i przedziałnicy muszą stać na wyżynie postępu, inaczej nie poruczano im zarządów tkalni i przedziałni na stałym kontynencie Europy, jak to spotykamy na każdym kroku. Zdałoby się, że Anglii mają wszystkie dane, aby ten przemysł kwitnął u nich — a jednak tak nie jest. Z każdym rokiem, nie tylko, że zmniejsza się wywóz tkanin i przedzwy, lecz nadto przywóz takowych do Anglii wzrasta. — Pan A. W. Finlayson, w wyczerpującej pracy o upadku przemysłu angielskiego, składa winę tego objawu na prawodawstwo angielskie, dotyczące pracy robotników fabrycznych i zdaje się mieć zupełną słuszność. W roku 1874 wydał parlament bil, mający na celu polepszenie zdrowia kobiet i nieletnich robotników fabrycznych i zredukował tem prawem ilość godzin roboczych na 56 tygodniowo. Zamierzony cel nie został osiągnięty, gdyż lekarze, wyznaczeni w swoim czasie do o-

rzeczenia o zdrowotności pracujących w fabrykach bawełnianych, lnianych i wełnianych uznali, że szkodliwe są zdrowiu głównie uciążliwe gorąca, panujące w takich zakładach, niewłaściwa wentylacja, pył a w tkalniach zbytne przeładowanie przedzwy szlichtą. Bil zamiast usunąć przyczynę złego, zmniejszył ilość godzin roboczych, zamiast zmusić fabrykantów do zadośćuczynienia wymogom sanitarnym, usunął pracujących na kilka godzin tygodniowo spod złego wpływu starych i wadliwych urządzeń. Z chwilą wprowadzenia tego prawa zaczyna się era upadku tkactwa i przedziałnictwa angielskiego. Oto cyfry: wywóz przedzwy lnianej, w przecięciu z lat sześciu przed wspomnianym bilem, wynosił rocznie 32½ mil. £. w przecięciu z lat sześciu po bilu tylko 20¼ mil. £. Wywóz tkanin lnianych w przecięciu z pięciu lat przed bilem wynosił 223 mil. yard, — po bilu 161 mil. yard. Wełnianych tkanin wywieziono, w temże samem przecięciu przed bilem za 26 mil. £., po bilu za 17 mil. £., — podczas gdy przywóz tychże wynosił w 1870 r. 3,362,000 — w r. 1880 zaś 7,747,000 £. Podobnie przedzwy półwełnianej i wełnianej wywieziono w przecięciu z 5 lat przed bilem 37½ mil. £., po bilu 29½ mil. £. Przywóz natomiast wynosił w 1870 r. 10¼ mil. £., w r. 1880 zaś 15 mil. £. Cyfry te jasno wykazują upadek przemysłu tkackiego i przedziałniczego, który z każdym rokiem traci pole zbytu, nie mogąc wytrzymać konkurencji z wyrobami innych państw. Bil z r. 1874 zredukował ilość godzin roboczych do 56 tygodniowo, podczas gdy na stałym kontynencie Europy także fabryki, temi samymi maszynami pracują 72 godziny. Chociaż przeciętny angielski robotnik jest lepszym od robotnika innych krajów, jednakże w przedziałnicach i tkalniach osobista swą pracą nie może przyczynić się wiele do powiększenia produkcji. Maszyna pędzi z oznaczoną z góry szybkością a robotnik nie jest w stanie przyspieszyć jej biegu; aby więc przy mniejszej ilości godzin roboczych otrzymać tę samą ilość przedzwy, trzeba większego nakładu, a z większym nakładem wzrasta i cena produktu. Prawda, że w Anglii nie pobiera kapitał tak wysokich odsetek, jak na stałym kontynencie, lecz korzyść tę równowa-

ży, a nawet przewyższa, daleko większa płaca rąk roboczych. Zresztą kapitały wzrastają szybko w reszcie Europy, obfitość ich zwiększa się nieustannie, przeto i odsetki zmniejszać się muszą rokrocznie, redukując temsamem korzyści angielskich producentów, powstałe z tańszego kapitału. Dla zrównoważenia tej straty muszą fabrykanci przy tych samych nakładach zwiększyć produkcję, albo zmniejszyć nakłady, a ponieważ liczby godzin roboczych zwiększyć nie mogą, muszą przeto zmniejszać płacę robotnikom. Słyszmy tu o ciągłych zatargach między fabrykantami i robotnikami o płacę a rezultatem takowych jest zawieszenie czynności różnych fabryk, które dawniej pracowały z wysokim zyskiem. Redukcja płacy robotników ma swoją naturalną granicę w cenach artykułów spożywczych, a ponieważ te są wyższe od cen w innych krajach, dlatego też i płaca musi być wyższą od płacy robotników niemieckich lub innych. Jeden więc czynnik, stanowiący o cenie przedzwy i tkanin, wykazuje niedobór angielski, w stosunku do reszty Europy. Drugi czynnik kapitał, przedstawia obecnie korzyść, lecz jak długo to trwać będzie? Kapitał angielski, nie mając u siebie dostatecznego pola na produktywnie użycie, poszukuje go poza granicami Anglii, przez co zmniejsza się obfitość jego w kraju, a zwiększa zagranicą i wyrównywa cenę. Tak więc korzyść z tańszego kapitału zmniejsza się dla angielskiego wytwórcy z każdym rokiem i prawdopodobnie już teraz nie równoważy niedoboru z powodu droższego robotnika, (przynajmniej w porównaniu z Niemcami, Francją i Belgią). Zważywszy, że przy tych samych nakładach fabrykanci angielscy muszą prawie o 30% krócej pracować, niż fabrykanci innych państw europejskich, nie można dziwić się, że producenci angielscy nie mogą wytrzymać ich konkurencji. Pan A. W. Finlayson uważa za najbardziej naglącą sprawę dla przemysłu angielskiego zrewidowanie praw dotyczących pracy robotników fabrycznych, — radzi ulepszyć higieniczne urządzenia w fabrykach, a opierając się na bezstronnych zdaniach świata medycznego, postanowić nowe maksimum ilości godzin roboczych, które z pewnością wypadnie wyżej nad 56 tygodniowo. Zwię-

kszenie godzin roboczych jest równie korzystnym dla robotników jak i fabrykantów, lecz do pierwszych należy inicjatywa i dlatego radzi im p. Finlayson zastanowić się gruntownie nad tą sprawą żywotną i usunąć złe, póki pora. Naturalnie, że zamiast zwiększać liczbę godzin roboczych w Anglii, należałoby raczej zmniejszyć takową w innych krajach, gdyż dając robotnikowi więcej wolnego czasu, przy odpowiednim wykształceniu, podnosi się jego wartość moralną, — lecz długo trzeba będzie czekać jeszcze, zanim pomyślą o tem poza granicami Anglii, która, pracując sama jedna, mniejszą ilością godzin rujnuje swój przemysł i dobrobyt. Niektórzy z gorliwych zwolenników bilu zmienili już obecnie swe zdanie co do jego wartości i radziby go znowu poddać pod gruntowny rozbiór. Niepodobna przewidzieć, kiedy ciało prawodawcze (parlament angielski) zajmie się tą sprawą — obecnie, zanadto jest ono zajęte sprawami stronnictw, aby mogło orzekać o rzeczach więcej krajowi pożytecznych, to też ewentualna zmiana bilu musi oczekiwać lepszych czasów.

W ostatniej korespondencji nadmieniałem, że budowa kanału morskiego do Manchesteru została zatwierdzoną przez izbę lordów, a ponieważ w zeszłym roku pozyskała również zatwierdzenie izby niższej, więc też ogólnie uważano ten projekt za załatwiony ostatecznie. Manchester obchodził uroczystości dla siebie tak drogocenną nowinę i myślał o wczesnem rozpoczęciu budowy. Tymczasem izba niższa odrzuciła projekt uznany przez lordów, nie zgadzając się na poczynione w nim zmiany. Nowina odrzucenia projektu zaskoczyła zupełnie niespodzianie Manchester, sprawując ogólne niezadowolenie. Pomimo to nie zamierzają przeprowadzić inną drogą i, aby otrzymać potrzebny kapitał na poparcie uzyskania pozwolenia na ten nowy projekt — rozłożono na Manchester podatek, który miasto przyjęło z ochotą. Ze wybudowanie kanału jest upragnione przez wszystkie stany tutejszych mieszkańców, dowodzi fakt, iż robotnicy niektórych fabryk ofiarowali z własnego popędu część zarobku na fundusz otrzymania koncesji nowego kanału. Izba niższa, odrzuciwszy pier-

GEDALI.

OBRAZEK WIEJSKI

El. Orzeszkowej.

(Dalszy ciąg — patrz nr. 220).

A drugi człowiek przyszedł i mówi: Reb-Urielu, naucz ty mego syna w świętych ksiązkach czytać — a on chciał uczyć i nie mógł, bo sam czytać zapomniał. A trzeci człowiek przyszedł i mówił: Reb-Urielu, daj mi co jeść — a on chciał dać i nie mógł, bo cały jego majątek gdzieś przepadł. Aż Reb-Uriel krzyknął okropnie i obudzil się i poczuł, że w głowie ma ten sam rozum co pierwej a cały majątek jego naokoło niego jest. Wtenczas on padł na twarz przed Panem Bogiem i modlił się: „Nie dawaj mi więcej, Panie Boże, śmierci, bo choć ja bardzo nieszczęśliwy, ale ja szczęśliwy, bo mogę radościów robić tym, co smutne... A jeden nasz wielki rabin — on nazywał się Ben-Akiba gadał, że ta przypowieść pokazuje, że jeżeli kto nieszczęśliwy i bardzo gryzie się, to niech on tylko dobrze naokoło siebie obejrzy się a pewno zobaczy, że na tym głogowym krzaku, w którym on siedzi, słodkie winogrona rosną.

— Patrzcie! — rzekł Korejba — jaki ty mądry Gdalu, tyle historyj na pamięć umiesz! I niczego sobie te twoje historye, dalibóg, niczego, choć i żydowskie. Siadaj-no, siadaj, teraz pogadamy sobie o tym grochu!

Ucieszony okazaną mu łaską, lecz znowu przerażony wzmianką o grochu, Gedali uśmiechał się, oczyma niespokojnie błyskał i kłaniając się razporaz, belkotał, że niema śmiałości usiąść, że nie nie szkodzi... on sobie tak... postoi... Ale Jadwisia zerwała się z ziemi, schwyła stołek i stawiając go obok żyda, ze ślicznym uśmiechem szerokie, lecz rumianych ust rzekła:

— Proszę siadać! pewno już nogi od stania zabolowały! Co tam, ot, proszę siadać!

To „co tam“ odnosiło się do ruchu, jaki uczynił żyd, aby pocałować tę czerwoną rączkę, która mu siedzenie podawała.

— A siadajże do licha! — rozkazująco krzyknął Korejba.

Zyd drgnął z przestachu i w mgnienu oka usiadł. Znalazł się teraz blisko ognia i wyraźnie widać było, że nogi i ręce mu drżały, pierś podnosiła się szybkim, chrypiącym oddechem a oczy tak zapadły, że pośród delikatnej i żółtawej skóry czoła i policzków, wyglądały jak dwie czarne, gorejące iskry.

— Ależ kiepsko wyglądasz! Lepszych od ciebie do trumny kładą — zaczął Korejba. — Chory jesteś, czy co?

— Chory wielmożny panie, chory!

Opowiedział, że już od owego spalania się domu i śmierci żony, zaczął kaszleć i tracić siły, ale od dwóch lat coraz mu gorzej. Coś go strasznie na piersiach gniece i już taki słaby, aż strach! Żeby on nie był chory, mógłby chodźć przedzwy i zarabiać więcej, możeby nawet jaki korzystniejszy interes sobie obmyślił. Ale to taka choroba, co bardzo siły odbiera...

— Nu, niech wielmożne państwo sami zobaczą...

Chrzaknął, splunął sobie [na dłoń i rękę pełną krwi ku obecnym wyciągnął.

— Matko Boska! — jęknęła Korejba.

Jadwisia dłonią przysłoniła oczy. Tomkiewicz odwrócił się, splunął ze wstrętem i czapkę swą z ławy porwał, ale rzecz najdziwniejsza! pod krzaczystymi, małemi brwiami, małe i bystre oczy starego Korejby zwilgotniały. Dobrze, dobrze teraz przypomniał sobie świetne czasy Gdalka, kramę jego żony, podróz, którą w budzie jego do Słonima odbywał i pożałował go bardzo. Syn ubóstwa i własnego ciężkiego dorobku, znał on zblizka wszystkie biedy i w twardem swem ciele duszę miał miękką.

— Suchoty, czy co? — półgłosem przemówił — czemu ty do licha nie leczysz się, żydzie?

— Ja był u doktora.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić

SZANOWNĄ PUBLICZNOŚĆ, iż Apteka Pana F. Müllera

przeszła na moją własność i zaopatrzony takową we wszystkie najnowsze środki lekarzkie i specyjalia zagraniczne, od dnia dzisiejszego pod własną firmą

M. SPOKORNY

prowadzić będę.

Bosługując się wyłącznie doborowymi materiałami, spraważaneni z najcenniejszych środków zagranicznych, obok ekspedycji najcisłej i możliwie szybko, mam nadzieję zasłużyć na łaskawe zaufanie Szanownej Publiczności.

Łódź, dnia 1-go Października 1884 roku.

668-1-10

M. Spokorny.

Droga żelazna fabryczno-łódzka podaje do wiadomości, że od dnia 28 września (10 października) r. b. czynności w biurach ekspedycji towarowej, jak również i wydawanie towarów w magazynach i na placach, trwać będą od godz. 8-ej rano do 4-ej po południu bez przerwy. 659-2-3.

Powróciłem z Ems. Dr. Goldbaum ulica Piotrkowska Nr. 256, dom Kestenberga.

Adwokat przy sądzie okręgowym Piotrkowskim i obrońca Prokuratury, utrzymujący Kancelaryę w Piotrkowie, na Moskiewskiej ulicy w domu W-go Stronczyńskiego.

J. A. MILKOWSKI

zawiadania mieszkańców miasta Łodzi i okolicy, że informacje w sprawach sobie powierzonych udziela, jako i przyjmowanie samych spraw do tego sądu okręgowego dopełnia za pośrednictwem adwokata K. Gruszczyńskiego, utrzymującego kancelaryę w mieście Łodzi, przy Nowym Rynku, w domu W-go Kamińskiego pod Nr. 239. 620-1-3

NAUCZYCIELKA

rosyanka, z patentem z Instytutu Maryjskiego, znająca dobrze język polski, francuzki i niemiecki, życzy sobie udzielać lekcji na godziny. Wiadomość w redakcji Dziennika. 663-1.

ZAWIADOMIENIE

Cieszący się od lat wielu powodzeniem i uznaniem sz. Publiczności Magazynu strojów damskich i dziecięcych, kapeluszy, negligów i t. p., dający znaczne zyski jest do odstąpienia. Wiadomość w filii magazynu P. E. Dziechcińskiej, przy ulicy Piotrkowskiej, w domu W-yeh Spadkobierców Scheiblerów.

PĄCZKI

codziennie świeże, znane z dobrotci, poleca cukiernia G. Reymond.

DO WYNAJĘCIA od dnia 1-go października r. b. Sklep z 2-ma pokojami sąsiedniemi, naprzeciwko Banku Polskiego, u Jakóba S. Goldmanna. 664-1-2.

TEATR ITALIA

pod dyrekcją M. AUERBACHA

W Sobotę dnia 4 października 1884

PRZEDSTAWIENIE INAUGURACYJNE

Uwertura uroczysta dyrygowana przez kapelmistrza Reinhardta.

Nowość! Nastąpi Nowość!

SZCZĘŚCIE U KOBIET.

(Glück bei Frauen).

komedya w 4-ach aktach przez G. Mozera.

(Sztuka sezonowa wszystkich scen niemieckich).

W Niedzielę d. 5 października

Nowość! Nowość!

SZALONY WENCEL.

(Der tolle Wenzel).

Farsa ze śpiewami i tańcami w 3-ach aktach Manstedta, z muzyką Stefensa; grana 200 razy w berlińskim teatrze centralnym.

Kasa otwarta od godziny 7 i pół.

Początek o godz. 8.

Sprzedaz biletów na obydwie przedstawienia odbywa się codziennie od godziny 10 rano przy kasie teatralnej.

W Poniedziałek nie będzie przedstawienia.

We Wtorek d. 7 października

po raz pierwszy

CZŁOWIEK NA KSIEŻYCU.

(Der Mann im Mond).

Obraz z życia ze śpiewami, w 3-ach aktach, Jakobsona. Muzyka Michaelisa.

DENTYSTA A. Iwanoff,

ulica Piotrkowska vis-à-vis eukierni Wüsthubego. 304-39-9

KSIEGARNIA

p. f. Józefa Zawadzkiego w Wilnie

posiada na składzie następujące podręczniki szkolne:

abtonowski Al. Zbiór zadań arytmetycznych, zastosowanych do wszystkich reguł niższej i wyższej arytmetyki, dla użytku uczącej się młodzieży, kop. 60.

Kozłowski ks. Szym. biskup. Historia święta starego i nowego testamentu, 2 tomy. Wilno 1884 r. rs. 1.— pojedynczo tom po kp. 50.

— Historia święta i katechizm dla dzieci w skróceniu. Wilno, 1884 r. kop. 20; tożsamo na papierze wielkowym z 24 obrazkami kp. 30.

(Zatwierdzone przez ministerium oświaty do użytku w szkołach początkowych) Zdanowicz Al. i Sowiński L. Rys dziejów literatury polskiej, od początku aż do 1878 r. 5 tomów rs. 10.

Zdanowicz Al. Rys chronologiczno-historyczny państw nowożytych od V wieku aż do dziś dnia, z kilkunastu kolor. mapkami, kilkudziesięciu genealogiami, tudzież zbiorem pytań, rs. 2 kp. 70.

— Do tegoż dzieła wyszło dopełnienie, zawierające wypadki od 1815—78 roku: „Rys Dziejów najnowszych,” pr. Mar. Dybieckiego, rs. 2.

— Krótki zarys historii powszechnej, tudzież dwie tablice chronologiczne, według metody Jazwińskiego, ozdobnie chromolitografowane, rs. 1.80

— Zarys historii polskiej dla dzieci w dwóch kursach ułożony, z tablicą ozdobnie chromolitografowaną i mapką dawnej Polski. Warszawa 1883 r. rs. 1.80.

W oprawie kartonow. rs. 2, w opr. ozdob. rs. 2.50,

— Wypisy francuzkie dla dzieci, od lat najmłodszych. Wydanie nowe k45 Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w Warszawie u GEBETHNERA i WOLFFA 540-1-3

E. ZAND

mieszka obecnie przy ul. Cegielnianej Nr. 2710 w domu Rubinsteina i Hanfwurcel, I piętro. 577-5-6

Skład Płócien, Bielizny i Towarów białych

POD FIRMĄ

NIKOMED TREMBECKI w Łodzi

przyjął

Filię Judlinowską

FARBIARNI PARÓWEJ I PRALNI CHEMICZNEJ

CH. GEBER w Warszawie

egzystującą dotychczas u W-go L. Grabowskiego w miejscu, 666-1-3, ul. Zawadzka Nr. 443.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 1 października.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy (żądano, płacono), Dopelnione tranzakcje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw. (za 100 rs.), Akcje. (za 100 rs.), Dopelnione tranz., Z końc. giełdy. Rows include Oblig. Skar. Kr. Pols. duże, Ros. Poż. Ws. 1 em. 1000r., etc.

Table with columns: Poczty przychodzące do Łodzi, Poczty odchodzące z Łodzi. Rows include Sobota, Piątek, Czwartek, Środa, Wtorek, Poniedziałek, Niedziela.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table with columns: z Łodzi, do Łodzi. Rows include Koluszki, Skierniewic., Warszawa, Piotrkowa, Sosnowca, Krakowa, Lwowa, Wiednia, Wrocławia, Kutna, Aleksandrowa, Berlina, Brześć Litewski, Moskwy, Petersburga, Mławy, Lublina, Kowla, Kijowa.